

## Osiemdziesiąt mgnień wiosny

Autor tekstu: **Henry Miller**

Tłumaczenie: **Jerzy Sędziak**

**J**eśli nie jesteś człowiekiem ułomnym lub inwalidą kończącym osiemdziesiąt lat, lubisz spacer, dobry posiłek, stół pełen przysmaków i przypraw, zasypiasz bez pomocy środków nasennych, czujesz, że ptaszki, kwiatki, morze i góry wciąż budzą w tobie zachwyty, to jesteś wielkim szczęściarzem, i powinieneś codziennie, każdego wieczora i ranka dziękować na klęczkach dobremu Bogu za jego zbawczą moc i opiekę nad tobą. Lecz jeśli czujesz się znużony na duchu mimo swego młodego wieku, a życie chce cię uczynić bezwolnym automatem, to może dobrze byłoby gdybyś powiedział do swojego szefa, oczywiście pod nosem: „Odpieprz się Jack, nie jestem twoją własnością”.

Jeśli umiesz gwizdać w stołek, podnieca cię ładny zadek lub para jędrnych zderzaków, umiesz zakochać się po raz drugi, trzeci i dziesiąty, jeśli potrafisz wybaczyć swoim rodzicom przestępstwo spowodowania twojego przyjścia na świat, godzisz się z tym, że do niczego w życiu nie dochodzisz i żyjesz tylko dniami dzisiejszym, jeśli umiesz wybaczać, a nawet zapominać, nie stajesz się zgorzkniały, ponury, cyniczny, to ciesz się człowieku, najgorsze masz już za sobą!

W życiu liczą się właśnie te małe rzeczy, a nie sława, bogactwo, sukces. Tam na górze jest bardzo mało miejsca, lecz na dole jest wielu takich jak ty, i nikt cię nie popycha, nie nęka. Nie myśl że życie geniusza jest szczęśliwe. Przenigdy! Ciesz się, że jesteś zerem.

Jeśli wzbijesz się na wyżyny sławy i sukcesu, jak powiedzmy ja, ostatnie lata twojego życia mogą nie być najszcześniejsze (chyba, że nauczysz się wcześniej łykać własne g...). Kariera, z życiowego punktu widzenia, jest niczym kula u nogi dla pisarza, który ma jeszcze coś do powiedzenia. Zamiast korzystać z odrobiny zasłużonego wypoczynku, musi pracować od świtu do nocy. Jest jakby ofiarą i zakładnikiem swoich wielbicieli i sympatyków, wszystkich tych, którzy chcą wykorzystać jego nazwisko dla swoich prywatnych celów. Przybiera to formę walki. Rzecz w tym, jak zachować swobodę osobistą, robić to na co ma się ochotę.

Mimo znajomości świata nabytej dzięki bogatemu życiowemu doświadczeniu, mimo nabycia praktycznej filozofii życia, człowiek z przykrością stwierdza fakt, że głupcy coraz bardziej pograżają się w głupocie, a nudziarze stają się coraz nudniejsi. Śmierć zabiera kolejno twoich przyjaciół i ludzi wielkich, których podziwiałeś. Im bardziej ty się starzejesz, tym szybciej oni wymierają. W końcu zostajesz sam. Przyglądasz się swoim dzieciom i wnukom, widzisz jak popełniają błędy, fatalne pomyłki, dokładnie te same co ty, gdy byłeś w ich wieku. A ty nie możesz w żaden sposób temu zaradzić. Właśnie ta obserwacja zachowań ludzi młodych pozwala ci najlepiej uświadomić sobie, jakim idiotą byłeś kiedyś, a kto wie... może jeszcze nim jesteś.

Widzę też coraz wyraźniej, że ludzki charakter w zasadzie nie zmienia się z upływem lat. Ludzie, poza nielicznymi wyjątkami nie zmieniają się drogą ewolucji, a ściślej, drewno pozostaje drewnem, świnia świnia, a osioł osłem. Sukcesy, miast uszlachetnić ich, jeszcze bardziej obnażają ich wady i słabości. Ci, którzy przodowali w szkole w nauce, niezbyt często okazują się „błyskotliwi” w życiu. Jeśli żywiłeś za młodu antypatię lub pogardę dla niektórych chłopaków w twojej klasie, to jeszcze większą antypatię poczujesz do nich, gdy spotkasz ich po latach jako ekonomistów, polityków lub generałów. Życie bowiem zmusza nas do nauczenia się paru lekcji, ale nie koniecznie do rozwijania się. Mógłbym wymienić nie więcej niż tuzin osób,



które moim zdaniem, nauczyły się swoich lekcji, zdały egzamin życia; znakomita większość moich znajomych nie umie jeszcze zliczyć do trzech.

Co się tyczy świata jako takiego, muszę przyznać, że nie wygląda on teraz ani trochę lepiej w moich oczach aniżeli w okresie mojego dzieciństwa. Wygląda on tysiącokrotnie gorzej.

Pewien słynny pisarz podsumował to w taki oto sposób: „Przeszłość wydaje mi się okropna, teraźniejszość szara i ponura, a przyszłość przeraża mnie”. Ja na szczęście nie podzielam tego pesymistycznego punktu widzenia, przede wszystkim dlatego, że przyszłość nie obchodzi mnie zbyt wiele. Co się tyczy przeszłości, różnie bywało, ale nie zmarnowałem jej. Przyszłość przyniesie mi tylko to, co nakreśliła mi moja przeszłość. Zresztą przyszłość świata to temat dla filozofów i jasnowidzów. Dla nas natomiast liczy się przede wszystkim teraźniejszość, choć mało kto z ludzi zdaje sobie z tego sprawę. Nie jestem ani pesymistą ani optymistą. Według mnie świat nie jest ani taki, ani siaki, lecz wszystkim na raz, a każdemu według jego punktu widzenia lub perspektywy patrzenia.



Znacznie pogodniejszym człowiekiem jestem teraz, jako osiemdziesięcioletni starzec, aniżeli wtedy gdy miałem dwadzieścia, trzydzieści lat. Za nic nie chciałbym cofnąć się w czasie i być znów nastolatkiem. Młodość jest być może wspaniała, ale i bolesna, ciężka do przeżycia. Zresztą to co zwie się młodością faktycznie nią nie jest, lecz czymś w rodzaju przedwczesnej starości. Moja młodość, na szczęście lub nieszczęście, trwała długo. Odpowiednią na pozór dojrzałość osiągnąłem dopiero po trzydziestce, ale dopiero po czterdziestce zacząłem czuć się naprawdę młodo i pomyślałem sobie: „Czas zacząć

wreszcie żyć”. (Picasso powiedział: „Człowiek zaczyna czuć się młodo kiedy ma lat sześćdziesiąt, a potem jest już za późno”). Był to czas, gdy wyzbyłem się wielu złudzeń i innych rzeczy, ale na szczęście nie mojego entuzjazmu, mej radości życia i tej wiecznie nienasyconej ciekawości wszystkiego i wszystkich. Chyba właśnie ta ciekawość życia sprawiła, że zostałem pisarzem. Nigdy mnie ona nie opuściła. Nawet największy nudziarz może mnie zainteresować, o ile jestem w nastroju do słuchania. W parze z tym idzie inna cecha, którą cenię nade wszystko, a mianowicie zdolność zdumiewania się. Bez względu na to jak ciasny i ograniczony stałby się mój świat, nie wyobrażam sobie, aby mógł on okraść mnie z tej cechy. Myślę, że mógłbym nazwać to moją religią. Nie dociekam w jaki sposób powstało to całe stworzenie w którym wszyscy płwamy, mogę tylko upajać się jego pięknem. Choć z drugiej strony ubolewam nad poziomem naszej egzystencji na tym świecie, przestałem już wierzyć, że mogę ją w jakiś sposób zmienić. Być może mogę zmienić nieco moje własne położenie, ale nie położenie innych ludzi. Nie widzę też, aby ktokolwiek z ludzi współcześnie żyjących, lub tych którzy przeszli do historii jako bohaterowie, zdołał naprawdę zmienić *'la condition humaine'*.

Wielu ludziom myśl o starości kojarzy się z obawą, że nie będą mogli znaleźć sobie nowych przyjaciół. Jeśli kiedykolwiek umiałeś zjednywać sobie przyjaciół, nie utracisz tej zdolności nawet w starszym wieku. Przyjaźń, moim zdaniem, jest drugą obok miłości najcenniejszą rzeczą w życiu. Co się tyczy mnie, nigdy nie miałem kłopotów z zyskiwaniem sobie przyjaciół. Niekiedy ta łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi wręcz przysparzała mi ich. Mówi się, że człowieka można poznać na podstawie tego z kim się zadaje. Często zastanawiam się nad słusznością tego powiedzenia. Przez całe życie przyjaźniłem się z ludźmi wywodzącymi się z diametralnie różnych światów. Miałem przyjaciół, którzy w ludzkim rozumieniu byli zerem, i muszę przyznać, że właśnie ci byli mi najbardziej bliscy. Przyjaźniłem się z kryminalistami i wzgardzonymi bogaczami. Właśnie moi przyjaciele zawsze trzymali mnie przy życiu, dodawali otuchy, a często też zanudzali mnie na śmierć. Najważniejszą zasadą dla mnie, jeśli chodzi o stosunki z przyjaciółmi było to, aby rozmawiać z nimi szczerze, bez względu na to z jakiego środowiska się wywodzą. Gdy widzę, że nie umiem być szczerym

wobec przyjaciela, lub on wobec mnie, to skreślałam go z listy przyjaciół. Przyjaźń z kobietą, zwłaszcza tą w której się kochasz, jest moim zdaniem, czymś graniczącym z cudem, bo miłość i przyjaźń rzadko idą w parze. O wiele łatwiej jest przyjaźnić się z mężczyzną niż z kobietą, zwłaszcza atrakcyjną. W całym moim życiu spotkałem zaledwie kilka par kochanków którzy byli zarazem przyjaciółmi.

Najlepszym chyba objawem normalnego starzenia się jest to, że człowiek coraz mniej przejmuję się wszystkim. Jedną z głównych różnic pomiędzy mędrce a kaznodzieją jest sposób okazywania wesołości. Mędrzec umie śmiać się od ucha do ucha, zaś ksiądz, jeśli w ogóle potrafi się śmiać, śmieje się półgębkiem. Prawdziwy mędrzec i prawdziwy święty to taki człowiek, który nie zawraca sobie głowy kodeksem moralnym. Żyje on bowiem ponad poziomem spraw tego typu. Innymi słowy, jest on wolnym duchem. Z biegiem lat moje zasady, do których nie lubię się przyznawać, diametralnie zmieniły się. Zasada moja jest być wolnym od zasad, wolnym od ideałów i wszelkich ideologii z kategorii „izmów”. Chcę płynąć przez ocean życia jak ryba.

W czasach młodości bardzo martwił mnie stan świata. Dzisiaj też czasami mnie niepokoi, ale umiem tylko ubolewać nad tym, co się na świecie dzieje. Może w związku z tym wydam się komuś aspołecznym typem człowieka, ale zapewniam was, że w gruncie rzeczy stałem się raczej bardziej pokorny i świadomy tego, gdzie kończą się możliwości zarówno moje jak i moich bliźnich. Nie staram się już nawracać ludzi na swój światopogląd lub reformować ich. Nie czuję się też lepszy od innych z tytułu tego, że przewyższam ich inteligencją. Można walczyć ze złem, lecz w obliczu głupoty człowiek staje się bezradny. Wierzę też, że rodzajowi ludzkiemu najbardziej potrzebny jest ogólnoswiatowy pokój i braterska miłość, lecz przyznam, że nie mam pojęcia w jaki sposób można by osiągnąć taki stan.

Pogodziłem się już z faktem, choć nie było to dla mnie łatwe, że my, istoty ludzkie, mamy skłonności do zachowań na które zwierzęta wstydziłyby się patrzeć. Swoje niecne postęпки często usprawiedliwiamy, na ironię, względami dobra wyższego. Zwierzę, kiedy zabija swoją ofiarę, nie próbuje usprawiedliwiać się, zaś ludzkie zwierzę, mordując swoich bliźnich, śmie jeszcze mówić, że pomaga mu w tym ręka Boża. Jakby nie wiedział, że Bóg nie jest jego sprzymierzeńcem, lecz świadkiem jego czynów.

Nadal czytam sporo różnych publikacji, lecz coraz rzadziej sięgam po książki. Kiedyś szukałem w nich nauk i wskazówek dla siebie. Dzisiaj czytam je głównie dla rozrywki. Nie umiem już traktować książek i ich autorów tak poważnie jak kiedyś, zwłaszcza dzieł tak zwanych „myślicieli”. Tego rodzaju pokarm wydaje mi się teraz niestrawny. Jeśli zajmę się analizą jakiegoś poważniejszego tekstu, to nie czynię tego z zamiarem nabycia oświecenia. Chcę raczej utwierdzić się w słuszności moich dotychczasowych przekonań. Sztuka ma być może działanie balsamiczne, jak mówił Nietzsche, ale moim zdaniem, tylko w sposób pośredni. Wszyscy potrzebujemy źródeł z których moglibyśmy czerpać natchnienie do działania, lecz można je znaleźć wieloma sposobami, często takimi które mogłyby zszokować moralistów. Każda droga jaką człowiek obiera jest niczym ekwilibrystyka, czyli chodzenie po linie.

Mam niewielu przyjaciół w wieku równym lub bliskim mojemu. Choć czuję się zazwyczaj dziwnie nieswojo w towarzystwie ludzi starych, jednak duży podziw i respekt mam dla dwóch starszków, którzy zdają się być wiecznie młodymi, twórczymi ludźmi. Mam na myśli Pablo Casals i Pablo Picassa. Obaj liczą sobie już ponad dziewięćdziesiąt lat. Ci młodzi duchem starcy mogliby zawstydić niejednego młodego wiekiem. Ale prawdziwie starymi i niedołącznymi, by nie rzec chodzącymi trupami są zazwyczaj ludzie w średnim wieku, wywodzący się przeważnie z klasy średniozamożnej. Żyją sobie wygodnie w swoich gniazdkach i myślą, że to 'status quo' istnieć będzie wiecznie, lub powodowani paniczną obawą utraty tego czego się dorobili, zamykają się w swoim ciasnym świecie niczym w schronach przeciwnoświatowych i czekają, aż minie zagrożenie.

Nigdy nie należałem do jakiegokolwiek organizacji religijnej, politycznej lub innej. Nigdy też nie brałem udziału w głosowaniu. Od wczesnej młodości jestem filozoficznym anarchistą. Jestem niejako wygnańcem z wyboru, który czuje się jak w domu wszędzie, prócz we własnym domu. W dzieciństwie miałem swoje bożyszcza i dzisiaj, w wieku osiemdziesięciu lat również je mam. Zdolność podziwiania innych, darzenia ich czcią niekoniecznie połączona z gotowością naśladowania swoich idoli, wydaje mi się sprawą ważną, a jeszcze ważniejszą znalezienie jakiegoś nauczyciela lub mistrza. Ale gdzie i jak go znaleźć? Jest to zazwyczaj ktoś, kto żyje pośród nas, lecz my jakoś nie umiemy go rozpoznać. Z drugiej strony uważam jednak, że człowiek może często więcej nauczyć się od dziecka, niż od wykwalifikowanego nauczyciela. Myślę, że nauczyciel pisany przez duże "N", to ktoś równy mędrcom i jasnowidzowi. Naszą tragedią jest to, że nie umiemy chować tego rodzaju zwierząt. To, co zwie się edukacją, jest moim zdaniem czynnikiem hamującym rozwój i postęp ludzkości. Mimo wielu społeczno-politycznych przewrotów jakich byliśmy świadkami, wciąż uważam, że sankcjonowane metody dydaktyczne stosowane w całym cywilizowanym świecie są archaiczne i bezowocne. Przyczyniają się tylko do utrwalania zjawisk patologicznych, które nękają i kaleczą nas, istoty ludzkie.



William Blake (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3264>) powiedział: „Gniewne tygrysy są mądrzejsze niż konie szkoleniowe”. Jeśli chodzi o mnie, stwierdzam, że niczego wartościowego nie wyniosłem ze szkoły. Chyba nawet teraz nie potrafiłbym zdać egzaminu z jakiegokolwiek przedmiotu szkoły podstawowej. Więcej nauczyłem się od idiotów i ludzi którzy w ludzkim rozumieniu byli zerem, niż od profesorów. Życie jest szkołą, a nie oświata. Może to zabrzmie absurdalnie, lecz skłonny jestem zgodzić się z pewnym nędznym nazistą, który wyraził się: "Kiedy słyszę słowo 'Kultur' sięgam po rewolwer."

Nigdy nie interesowały mnie imprezy sportowe. Nie obchodzi mnie, którzy sportowcy biją rekordy i jakie rekordy. Nie znam nazwisk gwiazd baseball'u, football'u i koszykówki. Nie lubię meczów o zwycięstwo. Uważam, że należy grać dla zdrowia i relaksu, a nie po to, aby wygrywać. Wolę ćwiczyć ciało przez gry i zabawy, niż przez lekcje gimnastyki. Zresztą, wolę ćwiczenia solo niż grupowe. Fizyczną potrzebę ćwiczeń zaspakajam jazdą na rowerze, pływaniem, spacerem po lesie lub grą w ping-ponga. Nie wierzę w sens ćwiczenia pompek, podnoszenia ciężarów, kulturystyki, w ogóle wyrabiania mięśni, o ile nie służy to jakiemuś ważnemu celowi. Uważam, że sztuki samoobrony trzeba zaczynać uczyć się we wczesnym dzieciństwie i stosować do tego wyłącznie celu. (A jeśli przez okres następnych kilku pokoleń mamy być nieustannie nękani plagą wojen, to może dobrze by było, żebyśmy natychmiast przestali posyłać nasze dzieci do Szkoły Niedzielnej i zaczęli uczyć je sztuki zabijania.)

Nie wierzę też w żadne diety lub zdrowe potrawy. Przez całe życie jadłem chyba wszystkie niezdrowe rzeczy, i to w niemałych ilościach. Lubię delektować się moim posiłkiem. W ogóle cokolwiek robię, robię głównie dla przyjemności. Nie wierzę też w sens okresowych badań lekarskich. Kiedy mi coś dolega, wolę o tym nie myśleć, ponieważ myśl taka szybko przeobraża się w zmartwienie, które tylko pogarsza mój stan. Natura często leczy nasze choroby lepiej niż lekarze. Poza tym, nie wierzę, że jest jakaś recepta na długowieczność. Zresztą, kto chciałby dożyć stu lat? Czy miałoby to sens? Krótkie, ale wesołe życie jest znacznie lepsze, aniżeli długie, pełne strachu, niepewności jutra i uzależnione od stałej opieki medycznej.

Mimo postępu, jaki medycyna poczyniła na przestrzeni wieków, wciąż mamy cały panteon nieuleczalnych chorób. Wydaje się, że mimo wszystko ostatnie słowo do powiedzenia mają zawsze zarazki i bakterie. Kiedy nic już nie pomaga, do akcji wkracza chirurg, kroi nas na kawałki i wyciąga od nas ostatni grosz. I wy to nazywacie postępem?!

Pozostaje ubolewać nad tym, że nasz współczesny świat jest tak tragicznie ogołcony z wartości takich jak: piękno, estetyka, miłość, współczucie, no i... wolność. Minęły już epoki

wielkich bohaterów, wielkich indywidualności, wielkich liderów i myślicieli. W ich miejsce pojawiło się plemię potworów, zamachowców, terrorystów, a gwałt, okrucieństwo i zdrada są nieodłączną częścią świata w którym żyjemy.

Rozpamiętując wybitne postacie historyczne jak Perykles, Sokrates, Dante, Abelard, Leonardo da Vinci, Szekspir, William Blake, a nawet postać szalonego Ludwika Bawarskiego Czwartego, warto zauważyć, że nawet wtedy, w owych chwalebnych czasach, panowały na świecie nędza, tyrania, przestępczość, okropności wojny, wrogość i zdrada. Zawsze widzimy zło i dobro, brzydotę i piękno, podłość i szlachetność, nadzieję i rozpacz. Trudno wyobrazić sobie to, co mamy zwyczaj nazywać „cywilizowanym światem” bez tego rodzaju przeciwieństw.

Skoro nie jesteśmy w stanie poprawić warunków naszej egzystencji na tym świecie, to przynajmniej powinniśmy dać innym szybką, bezbolesną drogę wyjścia. Mam na myśli eutanazję. Dlaczego odmawia się jej nędznym istotom, których stan jest tak beznadziejny, że nie można nazwać go nawet „pieskim życiem”. Nie prosiliśmy się na ten świat, więc dlaczego mielibyśmy być pozbawieni przywileju zejścia z niego, kiedy wszystko staje się nie do zniesienia. Czy mamy czekać, aż wykończy nas wszystkich bomba atomowa?

Nie chcę jednak kończyć na smutną nutę. Moi czytelnicy wiedzą, że moje przewodnie hasło brzmi: „Być zawsze wesołym i pogodnym”. Może dlatego nigdy nie trudzi mnie cytowanie słów Rabelaisa: „Na wszystkie twoje bóle polecam ci śmiech”.

Patrząc wstecz na moje życie pełne tragicznych doświadczeń, mimo wszystko uważam je za dramat o charakterze bardziej komediowym aniżeli tragicznym. Ale jest to rodzaj komedii która zmusza cię do śmiechu przez łzy. Czyż można wyobrazić sobie lepszą komedię? Człowieka który bierze wszystko na serio czeka niechybnie życiowa klęska. Tragedie jakie przeżywają na tym świecie niemal wszystkie istoty ludzkie, to całkiem inna sprawa. Nie widzę w tym żadnego powodu do radości. Mówiąc o bezbolesnym wyjściu dla milionów cierpiących ludzi nie chcę uchodzić w waszych oczach za cynika lub pesymistę nie widzącego żadnej nadziei dla ludzkości. Nie mam żadnych pretensji do życia. Uważam, że jest ono dobre. Jest to ocean w którym wszyscy pływamy. Albo przystosowujemy się do niego, albo opadamy na dno. Ale w naszej mocy i naszym ludzkim interesie powinno leżeć to, aby nie zanieczyszczać wód życia, nie niszczyć ducha który nas ożywia.

Dla człowieka mającego twórcze ambicje najtrudniejszą rzeczą jest oparcie się pokusie przerabiania świata, urządzania go po swojemu, oraz akceptacja bliźnich, bez względu na to jacy są — dobrzy, źli lub przeciętni. Im bardziej człowiek stara się, tym bardziej odkrywa swoje słabości.

Podobna tematyka na: [Sylwetka autora](#)

(Publikacja: 04-04-2004 Ostatnia zmiana: 28-06-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3354) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3354>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich  
Racjonalista.pl

bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)